

Czego Sprawiedliwi uczą – prof. Władysław Bartoszewski

W czasie II wojny światowej stanowisko Niemiec hitlerowskich wobec Polaków było jednoznacznie negatywne, jednak musimy uświadomić sobie pewną różnicę: każdy Polak był zagrożony śmiercią, natomiast każdy Żyd był skazany na śmierć. Dotychczas w żadnych wojnach w kręgu cywilizacji euro-amerykańskiej nie tępono ludzi razem ze starcami, niemowlętami i kobietami, czyli osobami, które nie uczestniczyły ani w działaniach wojennych, ani politycznych. Dlatego pomoc Żydom, prześladowanym przez niemieckiego okupanta, była zjawiskiem bez precedensu w historii wojen.

Stanowisko Hitlera wobec Polaków było szczególnie złe. Nie można go porównać ze stanowiskiem faszystów niemieckich wobec Francuzów czy Norwegów, a nawet wobec Czechów, Słowaków czy Ukraińców. W okupowanej Polsce od początku wojny uderzono w elity społeczeństwa. Zsyłano do obozów koncentracyjnych, wieszano na szubienicach albo mordowano w lasach nauczycieli, księży, oficerów rezerwy, adwokatów, lekarzy, pisarzy, dziennikarzy. I tak było wszędzie: na Pomorzu, na Śląsku, w Wielkopolsce, w Łodzi, w Warszawie, w Krakowie. Natomiast Żydzi nie byli wybiórczo traktowani jako obiekt do prześladowań, albowiem oni wszyscy skazani byli na śmierć. Wobec nich zastosowano przemysłową metodę mordowania.

Mówiąc o Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, przychodzi na myśl starotestamentowa przypowieść, w której Bóg oznajmia Abrahamowi, że aby uratować Sodomę wystarczy 10 Sprawiedliwych. Ale w mieście aż tylu ich nie było. W Polsce znalazły się tysiące Sprawiedliwych.

Założenie wymordowania całego narodu w imię chorej ideologii skłoniło wielu ludzi do odruchów daleko idącej solidarności, niezależnie od Rządu RP na Uchodźstwie, który w 1942 roku utworzył Radę Pomocy Żydom. Polacy, nie tylko wykształceni, ale także ci najprostszy, nie mieli więc wątpliwości, że cena jest niezmiernie wysoka. Jedynie w okupowanej przez niemieckich faszystów Polsce za jakąkolwiek pomoc prześladowanym Żydom karano śmiercią. Palono wsie i konsekwentnie mordowano całe rodziny, by przypomnieć chociażby tragiczny los rodziny Ulmów.

Dzisiaj mamy w toku postępowań tysiące wniosków w Yad Vashem w Jerozolimie o uznanie Polaków ratujących Żydów za Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, utytułowanych jest już 6004 obywateli polskich. Niekiedy są wśród nich całe rodziny, czasem kilkusobowe.

Czym wtedy kierowali się ludzie pomagający Żydom w obliczu śmierci własnej i swoich podopiecznych? Jedni wiarą w Boga i miłością bliźniego pokonywali strach i przyjmowali ciężar odpowiedzialności za własny i cudzy los. Z kolei dla obojętnych

religijnie agnostyków istniały pewne ogólne zasady tolerancji i praw człowieka, które nie powinny omijać żadnej grupy ludzi. Przede wszystkim zaś powinny dotyczyć osób prześladowanych przez zło.

W filmie „Pianista”, o losach Władysława Szpilmana, bohater uratowany z komanda roboczego przez polskich kolegów z radia musiał być przenoszony z miejsca na miejsce, gdyż kolejno byli zagrożeni ludzie, którzy mu pomagali. Akcja pomocy Żydom była podwójnie utajniona wobec okupanta, ale także wobec ewentualnych zdrajców - rodaków. To była podwójna konspiracja.

Dziś słysząc głosy w Europie, że uratował go Niemiec, z pominięciem tych Polaków, którzy ratowali go wcześniej. A przecież ów Niemiec, Wilhelm Hosenfeld, wykazał gest litości, podczas gdy Polacy, miesiącami przechowując Szpilmana, narażali życie swoje i swoich rodzin.

Czego nas, ludzi współczesnych, mogą nauczyć Sprawiedliwi? Odwagi cywilnej, umiejętności przeciwstawiania się zakłamaniu i pomieszaniu pojęć. Dorobek „Żegoty” i Sprawiedliwych jest dorobkiem, który moralisci i socjologowie postrzegają w kategoriach wartości ponadczasowych, ponadludzkich i ponadnarodowych. Płynie z nich siła uwrażliwienia nas wszystkich na cudze nieszczęście. Ludzka solidarność jest bowiem zawsze aktualna, bez względu na sytuację polityczną czy historyczną.

My do dzisiaj mamy żal do świata anglo-amerykańskiego i wielu krajów neutralnych, że nie wczuły się w sytuację, w której znajdowali się ludzie na naszym, okupowanym terenie podczas II wojny światowej. Tak więc dlaczego teraz my, żyjąc w wolnym kraju, nie mielibyśmy próbować wczuć się w sytuację innych gnębionych, poniżanych, dyskryminowanych dziś? Nakaz czujności wobec zła jest nakazem obowiązującym zarówno ludzi wierzących, jak i ludzi wyznających własny etyczny porządek agnostyczny. Chrześcijanie co tydzień zwracają się do Boga z prośbą o przebaczenie za grzechy popełnione myślą, mową, uczynkiem oraz zaniedbaniami. Katolicy, luteranie, metodyści, prawosławni przepraszają Boga za swoje zaniedbania wobec wykonywania jego przykazań, do których należy nakaz „miłuj bliźniego swego jak siebie samego”.

Polska jest dziś na szczęście związana wszelkimi postanowieniami cywilizowanego świata. Jeśli pojawiają się gdzieś na świecie głosy szowinistyczne czy ekstremistyczne, to trzeba je głośno potępić. Musimy mieć odwagę przeciwstawiania się wszystkiemu, co godzi w nasze poczucie uczciwości i sprawiedliwości. Dziś odwaga cywilna potrzebna jest do tego, ażeby przezwyciężyć lęk do występowania otwarcie ze sprawami niepopularnymi. Dlatego trzeba wpoić ludziom od młodości, że warto trwać przy swoich zasadach nawet wówczas, jeśli chwilami jest to bolesne i trudne. Musimy uważać, aby dewiacje nie przeciwdziałały pozytywnym normom. Czyny, jakich dokonywali Sprawiedliwi, powinny uczyć nas odwagi.

Załącznik nr 2 do scenariusza lekcji: „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat” – kim są Sprawiedliwi wśród Narodów Świata?

Ludzie, przeważnie Żydzi, pytają mnie często, czy ja się nie bałem, ratując prześladowanych. Odpowiadam im wtedy, że bałem się potwornie, ponieważ decydując się na ratowanie Żydów, stałem na scenie otoczony tygrysami i szakalami, zbrodniarzami i pomocnikami zbrodniarzy. Zadaję sobie czasem takie pytania: czy naprawdę uczyniłem wystarczająco dużo?

A jeśli mogłem uratować jeszcze jednego albo dwóch ludzi, i tego nie zrobiłem? Twierdzę jednak, że nikt nie jest sędzią we własnej sprawie, więc nikt nie może powiedzieć, że nie mógł uczynić więcej. Im jestem starszy, tym większą mam pewność, że to jest prawidłowa, prawdziwa odpowiedź. Od ludzi można oczekiwać odwagi i bohaterstwa, a nawet należy tego oczekiwać. Ale trzeba się liczyć z faktem, że są ludźmi. Kościół katolicki oczekuje od swych wiernych świętości, ale jaki procent spełnia to oczekiwanie? Nie wiem. Ale wiem, że tacy ludzie byli i są. Mało ich. Ale są. I tym się pocieszam.

Ze wstępu do albumu *Przywracanie pamięci Polakom ratującym Żydów w czasie Zagłady*, Warszawa 2007.

Źródło tekstu: <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/node/10132> dostęp 4.09.2023 r.